

Prenumerata

„Przegląd Hodowlany”

miesiąc

liczba egzemplarzy:

Prenumerata

„Przegląd Hodowlany”

miesiąc

liczba egzemplarzy:

Prenumerata

„Przegląd Hodowlany”

miesiąc

liczba egzemplarzy:

Prenumerata

„Przegląd Hodowlany”

miesiąc

liczba egzemplarzy:

Z hiszpańskich Pirenejów widać polskie Karpaty w Unii Europejskiej

Piotr Skrijka¹, Federico Fillat²

¹AR w Krakowie, ²Instituto Pirenaico de Ecologia, Jaca, Hiszpania

Pireneje, zwłaszcza w części hiszpańskiej, są górami całkiem innymi niż Karpaty. Są wyższe, mają inną przyrodę, inną fizjografię. Niemniej jednak jest między nimi pewne podobieństwo – tradycje rolnicze. Pod tym względem wszystkie góry są do siebie podobne. Dlaczego próbujemy porównywać Pireneje z Karpatami? Przede wszystkim dlatego, że Pireneje są stosunkowo „najmłodszymi” górami w Unii Europejskiej, a wkrótce to miejsce zajmą Karpaty. Warto więc się przyjrzeć, jak przeobrażało się rolnictwo w Pirenejach po przystąpieniu Hiszpanii do Unii. Może to być tym bardziej interesujące, że pewne problemy agrarne w Pirenejach były bardzo podobne do tych, jakie są obecnie w Karpatach.

Małe gospodarstwa

Było ich niegdyś wiele w Pirenejach i jest ich nadal dużo w Karpatach. Nie chodzi tu jednak o aspekt ekonomiczny tego problemu, lecz o to, że małe gospodarstwa nie mają żadnego miejsca w teraźniejszej polskiej polityce agrarnej. Właścicielom tych gospodarstw, których najwięcej jest właśnie w Karpatach, odbiera się wszelką nadzieję na optymizm po wejściu Polski do Unii.

Tymczasem Unia dysponuje dobrymi specjalistami, którzy mają wyobraźnię i wiedzę, że małe gospodarstwa, szczególnie w górach, są też potrzebne dla „zdrowia” rolnictwa. Podobnie, jak małe sklepy potrzebne są dla „zdrowia” handlu. Unia ma swoje formuły dla dużych gospodarstw i dla małych. Przekonali się o tym rolnicy w hiszpańskich Pirenejach.

Prawie wszyscy z nich posiadali zaledwie po kilka górskich tarasów, węższych często od tworzących je kamiennych murów, i pnących się niekiedy aż do wysokości 2000 m n.p.m. Uprawiano na nich przeważnie zboża i rośliny strączkowe, a w niektórych rejonach także winorośl. Pracowano wyłącznie ręcznie. Plony znoszono na plecach albo na grzbietach ostów lub mułów. Urodzaje były niewielkie, nigdy nie starczało ich na cały rok. Sytuację ratowały rozległe, wysokogórskie hale pasterskie. Były one przeważnie własnością wsi. W otulinie każdej wsi było też trochę pastwisk przydomowych, bardzo na ogół ubogich, silnie zdegradowanych i prawie półpustynnych. Było to więc rolnictwo nie tylko bardzo rozdrobnione, ale też ubogie i archaiczne.

Jednak ci wszyscy rolnicy, którzy chcieli, pozostali w swoich wsiach. Wymyślono im tylko inne sposoby gospodarowania. Jedni zamienili pola i pastwiska na bardzo dochodowe plantacje różnych roślin, albo oddali je – w także opłacalną – dzierżawę, a sami zajęli się pracą zarobkową lub agroturystyką. Często mają teraz więcej łóżek w adaptowanych na pokoje gościnne niegdysiejszych oborach, stajniach i owczarniach, niż dawniej utrzymywali w nich zwierząt. Przy tym wszystkim także i wsie stały się inne – bardziej malownicze, uporządkowane i, co najważniejsze, atrakcyjniejsze do życia, z pełną infrastrukturą, której w Karpatach wciąż tak bardzo brakuje.

Na szczególną uwagę zasługuje też to, że wraz z przemianami agrarnymi ożywiono wszystkie stare, miejscowe i regionalne, kultury i zwyczaje, będące teraz barwną ilustracją każdej wsi i przynoszące konkretne zyski finansowe.

Życie pirenejskich rolników w Hiszpanii nabrało nowego sensu, pojawiły się perspektywy dla ich dzieci. Tego sensu i perspektyw wciąż brakuje rolnikom w Karpatach, a przecież sytuacja wcale nie jest aż tak beznadziejna. Rolnictwo można kształtować w różny sposób. Wystarczy czasem tylko trochę wyobraźni, by coś zmienić na lepsze. We wszelkich zmianach i postępie w rolnictwie wyobraźnia ma prawie taką samą siłę jak pieniądze.

Hiszpańskie początki w Unii

Najpierw uruchomiono właśnie wyobraźnię. Przywieźli ją ze sobą unijni specjaliści, którzy zaproponowali pierwsze zmiany w rolnictwie pirenejskim. Później wyjechali, pozostawiając po sobie już zapoczątkowane programy i wytyczne, nawet dla poszczególnych wsi. Teraz Hiszpania przygotowuje już własne kadry dla rolnictwa na wysokim, europejskim poziomie.

Podajmy kilka przykładów. Jednym z nich jest wieś Nueno, przy drodze z Jaci do Saragossy. Dawniej jedna z najuboższych. Otoczona wąskimi tarasami i ubogimi pastwiskami była wsią raczej bez perspektyw – a jednak. Poradzono jej mieszkańcom, by zajęli się bardzo opłacalną uprawą lawendy dla przemysłu perfumeryjnego. Zniknęły pastwiska dla kóz i owiec, teraz rosną tu piękne oliwkowe sady. Obecnie jest to wieś zamożna, mimo że są w niej tylko drobne gospodarstwa.

Bardzo ciekawym przykładem dla Karpat może być też Ecio, wieś dawniej bardzo biedna, lecz pięknie położona, całkiem na uboczu, jakby zagubiona wśród gór. Kilkanaście lat temu, za duży kredyt, wybudowano na skraju rozległej hali pasterskiej całoroczny ośrodek turystyczno-rekreacyjny, przynoszący obecnie duże zyski. Także w samej wsi rozwinęła się agroturystyka. Niezależnie od tego mieszkańcy nadal zajmują się hodowlą bydła i owiec. W lecie na pobliskich halach można spotkać duże stada tych zwierząt.

Na szczególną uwagę zasługuje też wieś Fragen, położona w dolinie rzeki Brato, przy dwóch ważnych szlakach komunikacyjnych – do Francji i Narodowego Parku Ordesa. Otaczają ją malownicze zbocza, całkowicie pokryte już zdziczałymi tarasami pól, wspinającymi się do wysokości 1800 m n.p.m. Teraz tarasy te służą już tylko jako wiosenne i jesienne chwilowe pastwiska dla bydła, owiec i kóz, wędrujących wiosną na hale i powracających jesienią do zagród. W wiosce jest już tylko kilku prawdziwych rolników, gospodarujących głównie na ziemi dzierzawionej od sąsiadów. Są to przeważnie sztuczne łąki i pastwiska w dolinach, obsiewane co parę lat lucerną z trawami, dość żyzne, ale wymagające irygacji. Rolnicy ci zajmują się wyłącznie chowem zwierząt, głównie bydła opasowego. Inni dawni rolnicy pracują zarobkowo i prowadzą gospodarstwa agroturystyczne. Jest w tej wsi sporo starych budynków gospodarczych – spichlerzy, małych stódół, obór, owczarni i stajni. Wykupili lub wydzierżawili je obokrajowcy i przerobili na małe rezydencje wypoczynkowe, zachowując pierwotną, zewnętrzzną architekturę. W ten sposób wieś ma stałych i pewnych gości, zarówno latem jak i zimą.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w Polsce – i to nie tylko w Karpatach – gdy wybuduje się nowy dom czy budynek gospodarczy stary jest natychmiast wyburzany, bez względu na jego piękno czy nawet walory zabytkowe. A przecież obiekty te mogłyby być wspaniałą historyczną ilustracją każdej wsi i przynosić rolnikom spore pieniądze. W Hiszpanii pod ochroną znajdują się nawet rozrzucone na zboczach gór daw-

ne szalasy, tzw. bordasy. Sprawa wcale nie jest bagatelna. Trudno ją jednak adresować, gdy nawet uczelnie rolnicze zapominają w swoich programach dydaktycznych, że rolnictwo jest nie tylko częścią przyrody, ale także kultury i historii.

W Pirenejach aragońskich mało jest lasów. Realizuje się więc program zalesiania nieużytków – porzuconych pól i pastwisk na kamienistych i suchych zboczach gór. Jest to program ogromny i przynoszący imponujące rezultaty. Sadzi się tylko sosnę, na zboczach południowych – sosnę zwyczajną (*Pinus silvestris*), a na północnych – czarną (*Pinus negra*). W naturalnych lasach rośnie też sosna hakowata (*Pinus uncinata*), a spontanicznymi domieszkami są przeważnie: osika (*Populus tremula*) i brzoza brodawkowata (*Betula pendula*). Najpierw zalesiane są podnóża gór. I tak stopniowo, jakby po warstwicach, nowe lasy wspinają się powoli do góry. W ten sposób zalesiono już tysiące hektarów. Dla rolników ważne jest to, że całkowicie została zachowana ich własność. Wielu z nich stało się nieoczekiwanie właścicielami lasów – znacznie cenniejszych niż dawne pola i pastwiska.

W Pirenejach zmiany objęły także hodowlę zwierząt, choć nie były one radykalne ani szybkie. Sprowadzały się głównie do stopniowej wymiany zwierząt na lepsze, rasowe. Rozszerzono hodowlę dwóch ras bydła – francuskiej, typowo mięsnej blonde d'aquitaine i szwajcarskiej parda alpina, o użytkowości mięsno-mlecznej, doskonale sprawdzającej się w górach. W dolinach utrzymuje się bydło simentalskie, charolaise oraz szwajcarskie fleckvieh – mięsne, o czerwono-białym umaszczeniu. Są to więc głównie rasy mięsne lub mięsno-mleczne. Hodowla bydła mlecznego nie jest popierana.

Wśród owiec preferowana jest rasa churra – mleczna, której mleko doskonale nadaje się do wyrobu serów. Zajmuje się nią La Asociacion de Criadores de Ovino de Raza Churra. Rozwijana jest też hodowla owiec mięsnych – ras cartera i maellana. Utrzymywane są także rodzime rasy kóz – pirenaica i serrana, w odmianach negra, monciana i celtibérica.

Zwierzęta zarodowe kupuje się na aukcjach, z dość znacznymi dopłatami, wynoszącymi około 20% wartości zwierzęcia. Ceny wywoławcze nie są wygórowane, a licytacja nigdy nie przekracza sumy dopłat (np. dla bydła 200-220 tys. peset, a dopłata 40 tys. peset). W ten sposób rolnicy łatwo mogą sobie pozwolić na chów najlepszych zwierząt.

Wszyscy rolnicy hodowcy otrzymują dość znaczne subwencje (dopłaty) do każdej utrzymywanej sztuki: 22 tys. peset do buhaja reproduktora, 37 tys. peset do mięsnej krowy zarodowej, 5 tys. peset do krowy mlecznej, 10 tys. peset do bydła 2-letniego, 6 tys. peset do bydła młodszego, 1,5 tys. peset do owcy, 1 tys. peset do kozy, 10 tys. peset do konia, 4 tys. peset do osła. Pieniądze te wypłacane są w czerwcu. Za 1 litr mleka rolnicy otrzymują 40 peset (w handlu 1 litr kosztuje od 62 do 120 peset), a za 1 kg żywca wołowego 560 peset (w handlu 1 kg mięsa wołowego kosztuje 1800 peset).

Jeszcze o pasterstwie

Pasterstwo jest nieodłączną i ogromnie ważną częścią rolnictwa pirenejskiego. Sprzyjają mu tradycje i wspaniałe, rozległe i liczne hale. W Pirenejach haluje się prawie wszystkie gatunki zwierząt gospodarskich – bydło, owce, konie i kozy. Stada, głównie bydła i owiec, są często bardzo duże, niekiedy nawet 2-3 tysiące sztuk na jednej hali. W runi dominuje *Festuca escia*, chętnie wyjadana przez wszystkie zwierzęta, przy dość sporym udziale *Trifolium montana*. Tylko na niektórych kamienistych południowych zboczach rośnie silnie kolczasta i niedostępna genista (*Echinopartum horridum*), żółto kwitnąca roślina motylkowata.

Pasterstwo we wszystkich górach, także w Pirenejach, jest pozostałością, jakby zapomnianą przez postęp, bardzo starą i archaiczną w swojej formie. Nie zostało jednak zniszczone po przystąpieniu Hiszpanii do Unii. Wręcz przeciwnie – jeszcze bardziej rozkwitło. Wielu dawnych, drobnych rolników nadal korzysta z przystługujących im przywilejów, kupuje wiosną zwierzęta i wysyła je na hale, a jesienią sprzedaje. Rolnicy ci często mają teraz więcej zwierząt niż byli w stanie utrzymać dawniej.

W pasterstwie niewiele można zmienić i nawet nie należałoby tego robić, gdyż jest ono doskonale zharmonizowane z przyrodą i naturą zwierząt. Jednak w pasterstwie aragońskim wprowadzono ciekawą zmianę. Przytoczmy tu przykład z obrębu Parku Ordesa. Połączono tam w jeden kompleks pięć hal – trzy hiszpańskie i dwie francuskie. Co roku wypasa się zwierzęta tylko na jednej, a cztery odpoczywają i regenerują się. Dawniej, przed wiekami, też tak wypasano górskie hale podczas swobodnych wędrówek pasterzy. Może warto by było wykorzystać to rozwiązanie w obrębie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Mogłoby to ułagdzić wiele problemów z miejscowymi góralami i okazać się bardziej korzystne dla przyrody chronionych hal niż całkowite wyłączenie ich z pasterstwa.

Nie wszystkie rozwiązania zastosowane w Pirenejach można powtórzyć w Karpatach. Karpaty są inne i potrzebują innych zmian. Przytoczone przykłady służą tylko wykazaniu,

że ewentualne zmiany w rolnictwie karpaccim po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej nie muszą oznaczać np. likwidacji małych gospodarstw. Małe gospodarstwa w górach są czymś zupełnie naturalnym. Najważniejsze jest, by nie były podporządkowane tylko domowej kuchni rolnika. Potrzebne są głównie po to, by góry były zasiedlone, by istniała w nich infrastruktura i żyły regionalne kultury.

Z czym idą karpaccy rolnicy do Unii?

Idą z niezłą ziemią, z dobrymi łąkami i pastwiskami, z wystarczającą ilością wody i, co najważniejsze, z przyzwyczajeniami i umiejętnościami cywilizacyjnymi. A więc z dużo lepszym bagażem niż dawniej rolnicy pirenejscy. Idą jednak, jak ten chór, który stojąc śpiewa: „idziemy, idziemy”. Po drodze wchodzi w drugą już, po 1990 roku, chudą siedmiolatkę i będą musieli dotrzeć do jej końca, a potem może rozpoczną trzecią. Idą więc nie gorsi od rolników unijskich, ale wybredniejsi. Nie o biedę tu zresztą chodzi. Jest w tym zgoła inny problem, ten mianowicie, że teraźniejszą złą ekonomią upokarza się rolników. Upokarza się ludzi pracowitych i z natury dumnych.

Nie można jednak za wszystko winić tylko złej polityki rolnej czy jej braku. Polityka rolna jest ważna, ale samą polityką konia się nie utuczy, a „okiem” – tak. Chodzi więc o to, by decydujący o rolnictwie – specjaliści, naukowcy, ekonomiści i niektórzy politycy – mieli to „oko” i by już teraz było to „oko europejskie”.

Konferencja „Sztuczne unasielenie bydła w okresie transformacji”

Stefan Wierzbowski¹, Marian Tischner²

¹IZ w Balicach, ²AR w Krakowie

Za początek inseminacji bydła w Polsce przyjmuje się rok 1946, kiedy to Polskie Towarzystwo Zootechniczne, z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zorganizowało w Pawłowicach k. Leszna kurs inseminacji bydła. Kurs prowadzony był przez prof. E. Sorensena z Danii. Od tego czasu inseminacja bydła rozwijała się w Polsce bardzo intensywnie. W połowie lat siedemdziesiątych istniały 62 Państwowe Zakłady Unasielenia Zwierząt, a inseminacją objęto ponad 80% pogłowia krów. Na początku lat osiemdziesiątych od inseminacji używano już powszechnie nasienia mrożonego. Pozwoliło to w znacznym stopniu na lepsze wykorzystanie buhajów w dowolnym miejscu i czasie, ułatwiło też pracę hodowlaną oraz umożliwiło tworzenie banków nasienia. Od 1977 r. rozpoczął się jednak powolny spadek liczby unasielanych krów, który trwa nadal. Nastąpiły również zmiany organizacyjne. W 1992 r. na bazie istniejących wówczas 51 stacji unasielenia zorganizowano 9 regionalnych Stacji Hodowli i Unasielenia Zwierząt (SHiUZ) i zniesiono trzystopniowy system zarządzania. W 1999 r. dokonano kolejnej zmiany w organizacji rozro-

du i hodowli bydła, pozostawiając w starej strukturze Centralnej Stacji Hodowli Zwierząt cztery stacje sztucznego unasielenia zwierząt: w Bydgoszczy, Krasnym k. Rzeszowa, Łowiczu oraz Poznaniu-Tulcach.

Jest oczywiste, że struktura i warunki pracy służby inseminacyjnej muszą się nadal zmieniać, aby dostosować się do potrzeb hodowli i postępu. Przeobrażenia strukturalne, jakie zachodzą w naszym kraju, a także w krajach sąsiadujących, również wymuszają dalsze zmiany podstawy funkcjonowania organizacji inseminacyjnych, które winny przekształcić się w organizacje prywatne. Głównym celem tych zmian jest konieczność zapewnienia postępu genetycznego i konkurencyjności naszej hodowli i produkcji w stosunku do krajów Unii Europejskiej. Jest to szczególnie istotne obecnie, kiedy perspektywa konkurowania jest już coraz bliższa, a spory o rolnictwo coraz ostrzejsze. Zdaniem ekspertów, w gospodarstwach nastawionych na produkcję mleka powinno być co najmniej 20-40 krów, a dla zaspokojenia odpowiedniej ilości mleka, tzw. unijnego limitu, wystarczy zapewne tylko 100 tys. takich gospodarstw w naszym kraju. Obecnie w Polsce jest ponad pół miliona producentów dostarczających mleko do skupu, a przeciętne stado krów mlecznych wynosi 2,7 sztuk. Kolejnym problemem są sprawy sanitarno-weterynaryjne, bowiem w tym zakresie obowiązują w UE dokładnie określone wymogi dotyczące zabezpieczenia buhajów i produkcji nasienia przed ryzykiem zakażenia.

Profesor Marian Tischner, przewodniczący Komisji Rolniczej Polskiej Akademii Umiejętności, otwierając konferencję na temat „Sztuczne unasielenie bydła w okresie transformacji” wskazał, że jest to kontynuacja spotkań nauki i praktyki, poświęconych aktualnym problemom rozrodu zwierząt. Począwszy od lat siedemdziesiątych spotkania te odbywały się co parę lat, organizowane zwykle wspólnym wysiłkiem Katedry Rozrodu Zwierząt AR w Krakowie oraz Zakładu Fizjologii